M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 15 (1375) DNIA 21 LUTEGO 1938 ROKU ROK XVIII

Jędrzejowska już zwycięża na Riwierze!

Kanada mistrzem świata

Spodziewany epilog praskiego turnieju hokejowego

Piłkarze przegrywają w Lille 0:4

Finały mistrzostw w boksie: Ruch -- Warta 10:6, H. C. P. -- Flota 10:6

Jaką rolę odegrali w Pradze nasi hokeiści

Praga w piątek.

Epopeja polska na mistrzostwach hokejowych świata jest skończona. Wyjeżdżamy z Pragi z opinią bardzo mierna. Nie mamy za sobą ani jednego bohaterskiego wyczynu, który by zwrócił na nas uwagę. Kanadyjczycy musieli pocić się do ostatniej chwili, do 17 sek. przed końcem, aby nie przegrać z Niemcami, Anglicy musieli pracować na pełnych obrotach, by pokonać Szwecję. My natomiast nie groziliśmy mistrzom Europy w ostatniej chwili wyrównaniem. Nie robiliśmy z meczu na mecz postępów, jak Czechosłowacja, by wznieść się wreszcie do zwycięstwa nad Ameryką i Szwajcarią, nie przegraliśmy w ostatniej chwili meczu z Czechami, jak Austria. Nie podbiliśmy serc widowni piękną płynną, ambitną grą, jak Łotwa. Nie zdobyliśmy sobie tak publiczności, jak Węgry po nieprawidłowej bramce, strzelonej przez Niemców. Nie mamy sensacyjnego wyniku z Kanadą.

Ba, nawet Litwa ma bardziej bohaterskie wyczyny, pierwszy jej start był przecież zwycięski — pobiła Rumunię.

Myśmy mieli tylko jeden mecz dobry. Mecz z Węgrami. Ale był to mecz nie ważny. Kto się nim interesował? Kto o nim pamiętał? Sława Wołkowskiego, zdobyta w tym spotkaniu, topniała szybko na meczu ze Szwajcarią, Szwecją i Anglią.

Nie traktują nas tu poważnie i mają rację. Nie jesteśmy poważną drużyną, jesteśmy zespołem, który przyjechał, żeby przegrać, jedynym zespołem z pierwszej klasy europejskiej z takim morale.

Zestawienie składu

Skład na Pragę był też źle zestawiony. Nie jest ważne to, że pojechali Przedpełski i Andrzejewski, choć zagrali fatalnie; Andrzejewski siał tylko zamęt na lodzie i panikę we własnej obronie.

Nie to jest jednak ważne, dlatego, że rezerwy w ogóle w Pradze nie powinny były grać. Powinien był grać stale pełny skład; jedynie kontuzjowanego Kowalskiego na meczu z Węgrami i ze Szwajcarią powinien był zastąpić Urzon. Gdyby nie jego mała waga rokowalibyśmy mu przyszłość. Jest ruchliwy, szybki, rozumie o co chodzi, cofa się do obrony, dobrze strzela. Trudno mu przejść przez beków samemu, ale ma tendencję do kombinacji. Zapewnił sobie miejsce w reprezentacji.

Ogromnym błędem było wzięcie tylko dwu obrońców.

W Pradze powinien był się znaleźć Sokołowski. To nie jest moje zdanie, to jest zdanie wszystkich, którzy widzieli go w Londynie.

Również zabranie Tarłowskiego świadczy o podleganiu ubocznym wpływom. P. Warmiński liczył na szczęście i Tarłowski miał szczęście: obronił wiele strzałów. Ale puścił wiele takich, które Maciejko na pewno by obronił.

Luki w ataku

Drużyna w reprezentacyjnym składzie miała jednak też pewne luki. Marchewczyk w ataku jest zupełnie martwą pozycją. Wołkowski przez dobrą obronę nie przejdzie, nadto zbyt wierzy w swe siły i zaniedbuje kombinacje. Wskutek tego Kowalski nigdy nie wie czy ma iść za nim, czy pilnować tyłów, czy Wołkowski mu poda czy też nie. Straciliśmy na tych nieporozumieniach nie jedną bramkę.

W drugim ataku bardzo blado wypadł Zieliński: ani nie umiał podawać, ani nie miał energii, ani nie dryblował. Burda był ruchliwy i przytomny, ale jest za lekki. Król pracował ambitnie, ale ma jeszcze wielkie braki taktyczne i techniczne.

Obrona nie była dobra. Nie wiem w jakim stopniu położyć to na karb niedostatecznej współpracy z napastnikami, czy też nerwowości z powodu parad Stogowskiego.

Chwiejna obrona

Faktem jest, że Kelly czy też Szwedzi przechodzili przez beków, jak przez masło, że rzadko tylko stosowano owe nożyce, którymi Kanadyjczycy zatrzymują każdego gracza. Pod miano „body checking" podciągali też Polacy za często faule. Byli wolni, popełniali taktyczne błędy. W każdym razie obrona była jeszcze najlepszą częścią drużyny. I pewne jest, że nikt nie może ich jeszcze zastąpić. Lansowana przez Warszawę obrona Werner Metternich, przy szybkości turnieju praskiego rozleciałaby się w kawałki.

Gry w Pradze nie można porównać z grą na turnieju w Krynicy czy w Katowicach; to były zupełnie inne światy. Starzy się powoli kończą. Ale nie mamy młodzieży. Rewelacje polskie wypadły w Pradze kompromitująco. I to jest też jedna z przyczyn niepowodzeń praskich. Wszystkie klasowe drużyny miały dobre rezerwy, choć nigdy prawie nie ryzykowały wystawiać je na mecze nawet drugorzędnego znaczenia, my nie mieliśmy żadnych.

Co dalej?...

Wiele czasu upłynie aż wyrośnie pokolenie następców.. Boję się, że bez trenerów kanadyjskich nigdy to nie nastąpi.

Można bowiem grać w hokeja w stylu Kanady lub jak Szwajcaria — siła lub kombinacja. Ale trzeba umieć grać, trzeba umieć podawać krążek, jeździć na łyżwach i to szybko. Żółwie kroki na mistrzostwach świata prowadzą niechybnie do zguby.

Stanisław Rothert.



WOŁKOWSKI STRZELA SZWAJCAROM BRAMKĘ

na ostatnim meczu eliminacyjnym Polska — Szwajcaria 1:7, ku radości tłumów.



AS SKOCZKÓW EUROPEJSKICH — ST. MARUSARZ

wsiada do samolotu, który zawiezie go wraz z kolegami na mistrzostwa F. I. S. do Lathi.



ANGLIK JERRY DAVEY

częstuje uroczą Szwajcarkę — autografem.



PO WYPADKU NA NARTACH

Kasociński leży w szpitalu warszawskim.



ENERGICZNA AKCJA OBROŃCY

Leroy (Lille) wybija piłkę spod nogi napastnikowi Marsylii Gonzalesowi na meczu dwu klubów Olimpique o mistrzostwo Francji.



POD BRAMKĄ SZWEDZKĄ

na meczu hokejowym w Pradze Polska — Szwecja 0:1

Na błotnistym boisku w Lille

Nie powiódł się wiosenny debiut piłkarzy

Francja Północna wygrywa zasłużenie 4:0

LILLE, 20.2. — Tel wł. — Przegraliśmy w stosunku 0:4 (0:1). Przegraliśmy z przeciwnikiem, przewyższającym nas tym razem o klasę, toteż zwycięstwo jego jak i wynik są w zupełności zasłużone! Reprezentacja Północy wystawiła drużynę nie mającą słabych punktów: szybką, ambitną o wspaniałych warunkach kondycyjnych.

Mówiło się przed meczem, że atak Francuzów będzie ich najsłabszą linią tymczasem, mimo nawet osłabienia go brakiem Austriaka Hiltta, zawezwanego do Wiednia do łoża chorej matki — atak okazał się doskonałym. Miejsce Hitla zajął na prawym łączniku uniwersalny Siklo, a na skrzydle zaś wystawiony Polak Stanis (Dembicki). Atak ten wspomagany bez zarzutu przez pomoc, która była bezwzględnie najlepszą linią drużyny północnej, nie potrzebując się cofać do tyłu, operował nieco chaotycznie, ale za to często i niebezpiecznie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO Z FLANKI

Większość ataków prowadzona była skrzydłami, które miały ułatwioną robotę wobec słabej gry naszych skrajnych pomocników. Gdyby obaj skrzydłowi zamiast mniej dążyć do strzałów więcej podawali doskonale grającej trójce wewnętrznej, kto wie czy wynik, szczególnie w pierwszej połowie, nie byłby dla nas jeszcze b. niekorzystny.

Obrona gospodarzy, mimo że grała bez błędu, ustępowała przednim formacjom. Bramkarz Da Rui nie miał dużo roboty, obroniony jednak akrobatycznie strzał Wilimowskiego w pierwszej połowie świadczy o jego wysokiej klasie. Niedarmo jest on uważany za najlepszego bramkarza Francji.

A co można powiedzieć o naszej drużynie? Niestety, nic pochlebnego. Daleko jej jeszcze do normalnej formy. Gdyby przynajmniej teren był mniej ciężki, gdyby, jak mówi Szczepaniak, nie grali „na gnoju" mielibyśmy szanse nawet mimo formy zimowej, nawiązania równej walki. Ale na tym bagnie, na którym traciło się siły na wyciąganie nóg z błota, musiał wygrać przeciwnik *o lepszej kondycji fizycznej.* I tak się też stało.

SZARO I NIECIEKAWIE

Na takim terenie nasi z góry skazani byli na zagładę. Załamanie fizyczne pociągnęło za sobą załamanie psychiczne. Drużyna polska grała ofiarnie, ale z małą dozą ambicji. Utrata piłki kończyła się przeważnie zrezygnowaniem machnięciem ręki. Nie walczyliśmy o piłkę, rzadko mogliśmy do niej zdążyć i przegrywaliśmy większość pojedynków. Cała drużyna grała słabo. Wyróżnić można jedynie Giemzę i Szczepaniaka oraz Nytza w pomocy. Madejski grał normalnie; niczego mu nie można zarzucić, ale też nie dokonał niczego nadzwyczajnego. Ani jednej z puszczonych bramek zatrzymać nie mógł.

Z obrońców podobał się lepiej Giemza choć technicznie lepszy był Szczepaniak. Obaj napracowali się, dźwigając na swych barkach cały ciężar odpowiedzialności, wobec bardzo słabej gry Dytki i Góry. Obu tym skrajnym pomocnikom zarzucić musimy grę chaotyczną i za nadto defensywną! Każdy z nich ustępował szybkością skrzydłowym, brakło im również precyzji podań. Dytko w pierwszej połowie za dużo „kiwał" kończyło się przeważnie odebraniem mu piłki. W drugiej połowie poprawił się nieco, szedł nawet z atakiem. Utratę czwartej bramki zapisać jednak należy na jego konto. Niepotrzebnie się bawił z piłką pod bramką zamiast ją wykopać choćby na korner lub podać stojącemu obok Madejskiemu i Szczepaniakowi. Góra powinien sobie zapamiętać, że na występach zagranicą powinniśmy dążyć do jak najlepszego reprezentowania naszego kraju nie tylko grą ale i zachowaniem. Toteż gesty na boisku, jak namawianie kolegi do zboksiwania przeciwnika, uważamy za wysoce niestosowne!

PRACOWITY NYTZ

Nytz grał chyba najpracowiciej i najofiarniej z całej drużyny, a robotę miał bardzo ciężką i niewdzięczną wobec niemożności współpracy ze skrajnymi. Musiał więc harować za trzech i ograniczyć się raczej do gry defensywnej, co musiało się naturalnie fatalnie odbić na linii ataku, który rzadko tylko był odpowiednio wspomagany przez tyły.

Atak, ten słynny nasz atak, dziś prawie nie istniał! Mieliśmy co prawda nieliczne próbki tego co potrafi, ale w sumie stanowiło to zero. Nie było akcji, nie było zrozumienia się, nie było precyzyjnych podań i wystawień. Zresztą na tym błotnistym terenie, na którym precyzyjna gra była sztuką nie lada i wobec doskonałej gry tyłów gospodarzy atak nasz był zupełnie sparaliżowany.

PÓŁBÓG ZWYKŁYM ŚMIERTELNIKIEM

Wilimowski poprzedzony kolosalną reklamą uważany tu za półboga był w pełnie unieszkodliwiony. Tam, gdzie zjawił się z piłką wyrastało przed nim, jak z pod ziemi, przynajmniej trzech graczy. Daleko mu jeszcze do formy. To samo można powiedzieć o Wostalu, który nie umiał dziś przeprowadzić żadnych planowych akcji. Piontek miał najcięższe zadanie, gdyż cofał się stale do tyłu walcząc o piłkę, ale przez to nie mógł nadążyć często za resztą. Mimo, że i jemu daleko jeszcze do formy, wypadł chyba najlepiej z całej piątki.

Skrzydłowi nasi bardzo mało zatrudniani prezentowali się wręcz słabo. Ani Wodarz, ani Piec nie byli ani razu niebezpieczni i rzadko kiedy tylko udawało im się przebić się przez świetnych pomocników, toteż trójka wewnętrzna małą z nich miała pociechę, oddane przez nich centry policzyć by można na palcach. Szczególnie Wodarz miał ciężką robotę, gdyż pilnował go doskonały Bourbotte, gracz najlepszy chyba na boisku!

Mecz na ogół nie był ładny, bynajmniej nie emocjonujący, gdyż nie było walk. Przeciwnik przewyższał nas od początku o klasę i już po kwadransie było wiadome, że spotkanie musimy przegrać, że cała drużyna nastawiła się tylko na to, żeby przegrać honorowo.

Kto wie, czy gdyby Da Rui obronił bohatersko strzału Wilimowskiego, co dałoby nam prowadzenie, czy nie porwałoby to naszych graczy i nie wpłynęło na ogólny wynik. Ale gdy po przerwie Francuzi zdobyli drugą bramkę podziałało to na Polaków deprymująco, cała drużyna załamała się wyraźnie. Do tego doszła trzecia bramka, uznana przez sędziego, mimo zdobycia jej ze spalonego i wreszcie czwarta zawiniona przez Dytkę.

Belgijski sędzia Pheutnen nie świetnie wywiązał się ze swego zadania i był stanowczo stronniczy na rzecz Francuzów.

ROZPOCZYNA SIĘ TRAGEDIA

Po odegraniu hymnów po wymianie proporczyków na stadionie wypełnionym do ostatniego miejsca, drużyny ustawiają się w składach zapowiedzianych z małymi tylko poprawkami. Po stronie polskiej zamiast Pieca II gra na prawej pomocy Góra, po francuskiej zamiast Hiltla gra Siklo, a na prawym skrzydle Stanis.

Grę rozpoczynają Polacy, lecz gospodarze wkrótce odbierają piłkę i w 3 min. lewy łącznik podjeżdża blisko pod bramkę lecz na szczęście chybia. W 5 min. pierwszy atak polski kończy się obroną przez Da Rui ładnego strzału Wilimowskiego. Francuzi nas gniotą, Madejski broni nogą w out, a później kolejno Siklo i Bigo [illegible] z dogodnych sytuacji. Przedostajemy się pod bramkę francuską, ale Piec przestrzeliwuje centrę, a w chwilę potem Da Rui wydziera Wilimowskiemu piłkę spod nogi, by z kolei obronić powietrzną robinsonadą nieuchronny zdawałoby się strzał tego samego gracza.

1:0 DO PRZERWY

W 14 min. groźna sytuacja pod naszą bramką, wreszcie piłka kopnięta w tłoku przechodzi obok słupka. Piec przestrzeliwuje, później Bigo strzela niecelnie i wreszcie w 18-ej minucie Siklo wybiega na pozycję lewego łącznika i strzałem w prawy róg zdobywa *pierwszą bramkę.* Zasłonięty Madejski robinsonuje lecz bezskutecznie. Ma on teraz b. ciężki okres, jego świątynia jest wciąż oblężona i druga bramka wisi w powietrzu. Napastnicy francuscy strzelają jednak niecelnie.

Nasza pomoc bardzo źle się ustawia, piłka rzadko tylko przechodzi na połowę przeciwnika, a Madejski często musi interweniować. Wostal dostaje piłkę w dogodnej sytuacji, ale jest na spalonym. Gra ciągle się toczy pod znakiem przewagi Francuzów. W 40-ej minucie spalony Wilimowskiego i znów oblężenie naszej bramki.

2, 3 i 4!

Po przerwie Madejski broni daleki strzał Bigo, później Wilimowski inicjuje przebój, lecz zamyka go obrona. Madejski broni efektownie daleki strzał Siklo, lecz wchwilę potem w 5-ej min. musi kapitulować przed strzałem Bigo z 8-miu metrów. W 7 min. ładną akcję naszej trójki wewnętrznej wyjaśnia obrona w chwili, później Piec chybia z biegu. Znów przez dłuższy czas przyciskają Francuzi, ale nie mogą zdobyć bramki. Piontek ma doskonałą okazję z podania Wodarza, ale nadbiegając nie trafia z bliska do bramki. Atakujemy znów ale tym razem Wodarz pudłuje. Mamy przewagę, nie dopuszczają nas do strzału. Piłkę dostaje niespodziewanie.

W 34 min. Bigo strzela, piłka odbija się o sztangę i stojący na spalonym Winkelman dopycha ją, zdobywając trzecią bramkę uznaną przez sędziego mimo protestów naszej drużyny. Wilimowski zamienia się z Wostalem, ale nie poprawia to sytuacji. W pewnej chwili wypuszcza tego ostatniego, ale Darui jest pierwszy przy piłce.

W 42 min. oblegamy bramkę francuską, ale w tłoku nie możemy dojść do żadnego strzału. Piłka przeprowadzona prawym skrzydłem dostaje się pod naszą bramkę. Dytko niepotrzebnie się bawi, piłkę odbiera Bigo, podaje Stanisowi i ten z 3 metrów zdobywa 4-tą bramkę. Jeszcze unicestwiony przez obronę przebój Wilimowskiego i sędzia odgwizduje koniec zawodów.

Jan Grużewski.

Pomeczowe echa

Sędzia: — Zdaniem moim wynik brzmi zbyt surowo dla Polski, 3:1 lub 4:2 lepiej by odpowiadało. Gracze polscy byli dużo mniejsi od rosłych Francuzów i to było znacznym handicapem. Cała drużyna francuska grała doskonale, w polskiej najlepsi obrońcy. Ostra dość gra po przerwie spowodowana była śliskim terenem i częstymi z tego powodu zderzeniami.

Prezes Ligi Północnej p. Jooris: — Nasza pomoc była nadzwyczajna, a w całej drużynie nie mieliśmy słabych punktów. Chłopcy nasi grali znacznie lepiej, niż w październiku. Na polskich graczach, a szczególnie na napastnikach znać b. wysoką klasę, ale zupełnie zrozumiały jest brak treningu i formy.

Konsul generalny p. Kawałkowski: — Przykro mi, że pierwszy mecz, który oglądałem na tutejszym terenie, zakończył się zdecydowaną przegraną Polaków. Szkoda, że przysłano nam drużynę w takim terminie, kiedy jest zupełnie bez formy.

Szczepaniak: — Jak żyję nie grałem na takim terenie. To nie błoto, lecz bagno i gnój. Ledwo wyciągaliśmy nogi z błota. Francuzi nie grali lepiej, niż w październiku, jednak wygrali lepszą kondycją, grając ciągle aby naprzód na „hurra". Cała drużyna polska grała bardzo słabo. Sędzia stronniczy, trzecia bramka wyraźnie ze spalonego. To były anormalne warunki gry.

Giemza: — Ciężka była robota, to nie jest gra w piłkę nożną. Z nikogo nie jestem zadowolony, grałem z grypą, myślałem, że nie wytrzymam do końca.

Wilimowski: — Niech przyjadą do nas pierunы grać na normalnym boisku. Zobaczymy, jaki będzie wtedy wynik!

Ostatecznie Belgrad!

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Beograd w lutym

Drugi miesiąc mija od chwili rozpoczęcia w Jugosławii przygotowań do rewanżowego meczu z Polską.

Decyzja w sprawie miejsca przeprowadzenia spotkania nastąpić miała po skrystalizowaniu się składu personalnego drużyny. W razie wyboru większości graczy z Zagrzebia, tam miał się odbyć decydujący mecz. Tymczasem w Beogradzie rozpoczęto gorącą kampanię prasową za urządzeniem zawodów w stolicy. Zwrócono uwagę, że w Zagrzebiu mecz nie może się odbyć już choćby z braku odpowiedniego boiska. Stadion Sokoła, który mógłby wchodzić w rachubę jest z tajemniczych powodów nieaktualny!

Mecz z Polską rozpętał więc animozje dzielnicowe. Zwyciężyła ostatecznie stolica. Związek zadecydował urządzić mecz z Polską na boisku B.S.K. w Belgradzie.

Panuje tu przekonanie, że na meczu padnie rekord frekwencji. Dotąd najwięcej widzów oglądało Zamorę z okazji meczu z Hiszpanią. Było ich 16 tysięcy. Przyszłoby niewątpliwie dwa razy więcej, gdyby nie szczupłe ramy boisk. Obecnie boisko beogradzkie ulegnie rozbudowie do 22.000 miejsc.

Z kwestią terenu wiązała się również i inna ciekawa kwestia. Beograd, jako jeden z argumentów w walce z Zagrzebiem wysuwał, że.... Zagrzeb nie zna się na sztuce dopingowania graczy. Stolica coprawda nie posiada w tym kierunku specjalnych zasług, ale da sobie, podobno lepiej radę.

Dotąd, mimo pięciu meczów treningowych, poziom reprezentantów nie jest zadawalający. Na meczach klubowych grają oni o klasę lepiej, niż w reprezentacji. Dowodem tego chociażby finał pucharu zimowego, w którym Gradjanski pokonał po pięknej grze B.S.K. 4:1!

W reprezentacji gracze wykazują dziwną niechęć do współpracy. A było już przecież szereg okazji do zgrania. Dwa mecze z Rapidem, potem z Kispesti, a oprócz tego dwa spotkania lokalne. Jeden z A-klasową drużyną Sloga 2:0 i B.A.S.K. 3:0.

Słaba forma wykazana na meczach treningowych nie nastraja opinii optymistycznie. Mimo to, nie chce się ona wyrzec nadziei sukcesu, któryby w ostatniej chwili otworzył wrota do Paryża.

Ambicję Jugosłowian zadrasnęła wiadomość z Polski, jakoby na mecz organizowano specjalny pociąg (?) wycieczkowy kibiców. Wiadomość zaopatrzono jeszcze komentarzem, jakoby wycieczka z Polski wybiera się do Jugosławii, by przeżyć tam radosne chwile triumfu swojej drużyny. Nic dziwnego, że opinia sportowa czuje się dotknięta w swej dumie.

Z tym większym zainteresowaniem oczekuje Jugosławia wiadomości z Francji. Spodziewa się odkrycia pierwszych kart Polaków, tak pilnie strzeżonych przez zimę.

Zet.

Jędrzejowska

gra i wygrywa

NICEA, 20.2. — Tel. wł. — Turniej w Nicei postępuje w dość ospałym tempie, deszcze pokrzyżowały plany organizatorów i turniej przeciągnie się aż do wtorku. W sobotę Jędrzejowska, ze swym partnerem Brugnonem, rozegrała ćwierćfinał gry mieszanej, bijąc parę jugosłowiańską Kovac — Mitic 6:1, 6:3.

W dniu dzisiejszym odbył się półfinał wygrany przez koalicję polsko-francuską z parą Ferreol — Lotan w stosunku 6:4, 5:7, 8:6. Zwycięstwo uzyskane było z trudem, gdyż Brugnon jest w słabej formie i psuł bardzo dużo piłek. Francuz wpadł w uderzenie dopiero w trzecim secie.

Jędrzejowska, jak na początek sezonu, grała nieźle, ale wyraźnie oszczędzała się przy startach do piłek. Jędrzejowska czuje się na ogół dobrze, ale narzeka, że przy bieganiu boli ją nieco noga.

We wtorek w finale Jędrzejowska — Brugnon spotkają się z dość silną parą szwajcarsko-francuską Ellmer, Weiwers.

W deblu Jędrzejowska gra z Mathieu, ale dotychczas odnosi tylko same zwycięstwa walkowerami. Polka i Francuska doszły do półfinału bez gry. W półfinale spotkają się z Kovac — Wheeler.

Hebda, Tłoczyński i Spychała przybyli na Riwierę w piątek. Rozpoczęli już treningi i jutro zaczynają turniej w Beaulieu. W tym turnieju Jędrzejowska zadebiutuje w singlach. W deblu będzie grała nadal z Mathieu, w mikście porzuca Brugnona i partnerem jej będzie Bolleli.

Koszykarki U. S. Riga w Warszawie

Tegoroczny sezon zimowy gier sportowych w Warszawie był wyjątkowo ubogi w imprezy międzynarodowe. Toteż z zadowoleniem można powitać inicjatywę stołecznego AZS, który nawracając do poprzednich lat i tradycyj, przerwał obecną ciszę, sprowadzając na nadchodzącą środę i czwartek 23 i 24 bm. znakomite zespoły łotewskie siatkarek i koszykarek Universitates Sports Riga.

Szczególnie drużyna koszykówki, ma zacięcie prawdziwie męskie. Łotyszki są doskonale zbudowane, a ich siła fizyczna nieraz decydowała o losach spotkania. Na swoim terenie wychodziły one dotąd zwycięsko ze spotkań z naszymi akademiczkami.

Doroczne spotkania tych zespołów nabierają specjalnego posmaku ze względu na stanowisko ich w koszykówce europejskiej. Jak wiadomo, AZS dwukrotnie, bo raz w Budapeszcie, a ostatnio w Paryżu na akademickich mistrzostwach Europy zdobył tytuł mistrza przed Łotyszkami.

Goście przybywają w swym najsilniejszym składzie z siostrami Gallitis, Eltermanis i Jansons.

AZS zestawił swój również najsilniejszy skład: Wiszniewska, Jaśnikowska, Gąsiorowska, Bruszkiewiczówna, Holfeerówna, Wojnarowska, Wardyńska.

Spotkania odbędą się na sali YMCA w oba dni o godz. 19-ej i obejmować będą w programie mecz siatkówki i koszykówki AZS — US. Riga i rewanż. B. K.

US — RYGA, SIATKARZE I KOSZYKARZE ŁOTEWSCY obojga płci grają w Łodzi 26 i 27 bm. W związku z tym, zorganizowany został błyskawiczny turniej przygotowawczy koszykówki męskiej i żeńskiej, oraz zawody siatkówki męskiej dla wyłonienia kandydatów do drużyn reprezentacyjnych Łodzi. Zawody siatkówki nie dały konkretnego przeglądu sił, gdyż zabrakło paru spośród wyznaczonych graczy. Koszykówka żeńska stała na niskim poziomie. W turnieju koszykówki męskiej najkorzystniej wypadły zespoły IKP ŁKS i Wimy. W siatkówce żeńskiej reprezentować będzie Łódź zespół HKS-u. W ciągu b. tygodnia odbędą się dalsze mecze o charakterze olentacyjnym.

Mistrzostwa Warszawy w koszykówce

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Warszawy w koszykówce męskiej odbyły się w ubiegły piątek na sali YMCA dwa dalsze mecze, w których Polonia pokonała KPW — Orzeł 42:26, zaś AZS — Warszawiankę 47:23.

Po tych meczach nadal prowadzi Polonia.

W koszykówce kobiecej KPW Orzeł pokonał Warszawiankę 16:12, a AZS zdobył walkowery ze Skrą i Makabi. (B. K.)

Hokej

LWÓW, 20.2. — Tel. wł. — Niespodziewana poprawa warunków lodowych ożywiła hokej lwowski. W ciągu ostatnich 3 dni rozegrano szereg lokalnych spotkań towarzyskich, przy czym na uwagę zasługują ponowne sukcesy Ukrainy nad Lechią 2:1 (2:0, 0:0, 0:1), i nad AZS w identycznym stosunku. Dalej zwycięstwo Czarnych nad AZS 5:2 (0:1, 1:0, 4:0).

W trzecim meczu Ukraina grała z Pogonią. Tym razem Pogoń uzyskała pełną rehabilitację wygrywając 3:1 (2:0, 0:0, 1:1).

LWÓW, 20.2. — Tel. wł. — Jak się dowiadujemy Ukraina otrzymała z Pol. Zw. H. Lod. wolną rękę w sprawie wyboru terminu dla meczu w puli eliminacyjnej z Cracovią. Ukraina, jak nas informują, ma już w najbliższy czwartek rozegrać mecz we Lwowie.

Pogoń — Czarni 1:1

LWÓW, 20.2. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem Pogoń rozegrała hokejowy mecz towarzyski z Czarnymi, osiągając wynik remisowy 1:1 (1:0, 0:1, 0:0).

ŁÓDŹ, 20.2. — Tel. wł. — W hokejowych mistrzostwach Łodzi Zjednoczone awansuje do kl. A po zwycięstwie nad Makabi 8:2 (0:2, 1:2, 7:0) i walkowerem nad Hakoachem. Do klasy B spada Strzelecki KS.

W sobotę zakończył się w Worochcie tradycyjny Marsz Szlakiem Drugiej Brygady Legionów. Ogółem wystartowało 65 patroli, z których wszystkie przybyły do mety. Indywidualnie marsz ukończyło 32 zawodników.

Marsz huculski

w klasie pierwszej — 1) WKS Nowy Sącz 11:42:39, 2) WKS Cieszyn 12:05:13, 3) WKS Komorowo 12:08:12, 4) WKS Bielsko 12:18:44; 4) Straż Graniczna — Sambor 12:38:44.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył we wszystkich trzech etapach Bursa w czasie 7:23:38, 2) Jóźiak — 7:39:13, 3) Pleisel — 8:28:08, 4) Czajkowski — 8:34:36, 5) Nowosad — 8:41:43.

Niedziela w całym kraju

POZNAŃ, 20.2. — Tel. wł. — Zimowe mistrzostwa poznańskiego okręgu lekkoatletycznego panów w klasie A zakończyły się w niedzielę zdecydowanym zwycięstwem AZS-u, który zdobył 124 punkty. Drugie miejsce zajął niespodziewanie HCP, uzyskując 52 punkty i spychając Wartę, która zebrała 36 punktów, na trzecie miejsce. Dalsze miejsca zajęli: Sokół (Poznań) 24 punkty, KPW (Poznań) 15 punktów, Sokół (Gniezno) 13 p. KPW (Gniezno) 3 p. i Nieminecki KS 2 punkty.

Ogółem stanęło do zawodów 60 zawodników. Wyróżnić należy doskonały wynik Schmidta na 60 metrów przez płotki. Pobił on rekord Polski, uzyskując w przedbiegu czas 8.5 sek. W finale Schmidt miał czas 8,6 sek., wyrównując również dotychczasowy rekord. Nadto w skoku w zwyż, Schmidt uzyskał b. dobry wynik 1.80. Wyniki techniczne były następujące:

60 m płotki: Schmidt (AZS) 8.6, 800 m.: Przybylski (HCP) 2:14.2. Tyczka: Klemczak 3.30. Trójskok: Rajewski (AZS) 12.30, 3 tys. metrów: Przybylski (HCP) 10:04.4, 50 metrów: Sokołowski (AZS) 6.3, 80 m: Sokołowski (AZS) 9,5. Sztafeta 4 x 800 m: 1) Sokół w składzie Skubiś, Grześkiewicz, Kosicki i Jakubowski) 9:29,6, 2) AZS, 3) HCP. Sztafeta wahadłowa 6 x 50: 1) AZS w składzie: Baranowski, Domański, Zieleniewski, Klemczak, Rejecki, Sokołowski 43 sek., 2) HCP 44, 8, 3) Warta. Kula: Hofman Karol (AZS) 13,16. Skok w dal: Schmidt (AZS) 6,35. Skok w zwyż: Schmidt (AZS) 1,80.

Zawody pływackie w Krakowie

KRAKÓW, 20.2. — Tel. wł. — W basenie YMCA rozegrano zostały zawody pływackie z udziałem klubów krakowskich i śląskich. Zawody zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem pływaków śląskich, Giszowca i Dębu. 100 m dowolny panów Jędrysik (Gisz.) 1.07, 2) Paszkot (Cr.) 1.07.6, 3) Triede (Dąb) 1.08;

100 m klasyczny pań: 1) Jarkulisz-Niedobiecka (Gisz.) 1.39.6, 2) Piostrzykówna (Dąb) 1.40;

100 m grzbietowy panów: 1) Kowalski (Cr) 1.21, 2) Włodek (Wisła) 1.21.5, 3) Machowski (Dąb) 1.22;

100 m klas. panów: 1) Heidrich (Dąb) 1.20.8, 2) Pudło (Wisła) 1.35, 3) Makryński (Dąb);

100 m dow. pań: 1) Masterówna (Dąb) 1.35.8, 2) Skupielówna 1.35.8, 3) Stabkiewiczówna (Wisła) 1.41.2;

100 m grzbietowy pań: 1) Piostrzykówna (Dąb) 1.42.5, 2) Frankini (Dąb);

3 x 50 zmiennym panów: 1) Dąb 1.47 w składzie: Triede, Heidrich, Machowski, 2) Cracovia 1.49, 3) Wisła 1.49.3.

Poza tym odbył się mecz piłki wodnej, w którym Cracovia pokonała Wisłę 3:1.

Pływanie we Lwowie

LWÓW, 20.2. — Tel. wł. — Na krytej pływalni rozegrano w niedzielę kilka konkurencji, wchodzących w skład zimowych pływackich mistrzostw okr. lwowskiego.

Wyniki: sztafeta 3 x 100 m stylem zmiennym panów: Pogoń I 4:16,7, Pogoń II — 4:22.4, 3) Czarni 4:38.2.

100 m styl klasyczny panie: Rosenówna (Hasmon.) 2:24.1; 400 m styl dowolny: Jedynak (Czarni) 6:19,7, 2) Lulik (Pog.) 7:02.4

100 m grzbietowy: Zemer (Lechia) 1:23.3, 2) Kunzelman (Świteź) 1:27,2, 3) Gamoń (Pog.) 1:32,8.

ŁÓDŹ, 20.2. — Tel. wł. — Ł.O.Z.L.A. zorganizował w dniu dzisiejszym akademię literacko artystyczną. Akademię tą zaszczycił swoją obecnością prezes P.Z.L.A. inż. Znajdowski. Była to impreza udana i znalazła wiele uznania u licznie zgromadzonych słuchaczy.

Po raz pierwszy w Łodzi odśpiewano „hymn sportowy" Walek-Walewskiego, nagrodzony przez P.U.W.F. Następnie artyści teatru miejskiego recytowali wyjątki z „Lauru Olimpijskiego" Wierzyńskiego i „Dysku Olimpijskiego" Parandowskiego oraz wyjątek z powieści Al. Rekszy i M. Strzeleckiego „Wielka Gra". Na koniec obie łódzkie olimpijki, Kwaśniewska i Wajsówna, podzieliły się z zebranymi wrażeniami z berlińskiej olimpiady, a mgr. Radwański zademonstrował wzorowy pokaz zimowej zaprawy lekkoatletycznej.

Polonia urasta

na potęgę w szermierce

Szermierka zdobyła sobie wczoraj niewątpliwie liczne grono zwolenników. Świadczył o tym entuzjazm publiczności na mistrzostwach szablowych Warszawy między AZS-em a Warszawianką i Polonią.

Spotkanie AZS — Warszawianka, było starciem czterech zawodników o wyrównanej klasie z czwórką, w której na czoło wysuwał się olimpijczyk i wielokrotny mistrz Polski kpt. Segda. Takiej indywidualności nie mieli Akademicy i wszystko zależało od tego, jak wyjdą z pozostałymi przeciwnikami. Tymczasem kpt. Segda sprawił największy zawód, i przegrywając z Nawrockim „położył" właściwie całą sprawę. Nic nie pomogły cztery zwycięstwa Cebulaka, który powoli odzyskuje dawną „instruktorką" formę. Skiba zniwelował ten wysiłek najzupełniej, przegrywając taką samą ilość walk. Piela wygrał jedno „assaut".

W sumie daje to wprawdzie osiem punktów, czyli tyle, ile ich zdobył AZS, ale przewaga tuszów jest po stronie Akademików. Wygrywają oni swe spotkania wysoko, przegrywają nisko i w sumie uzyskują przewagę trafień (68:60).

Punkty dla akademików zdobyli: Nawrocki 3, Iwańczak 2, Dajwłoski 2 i Szlubowski 1.

Jak powiedzieliśmy kpt. Segda przegrał z Nawrockim. Było to największą sensacją wieczoru. Przyznać trzeba, że Nawrocki wygrał bez „nawalania".

Bliskim zwycięstwa nad Segdą był również Dajwłoski. Właściwie należało mu się ono, ale sędziowie zasugerowani wielkim nazwiskiem nie bardzo chcieli uwierzyć, by taki „cud" jak porażka mistrza z juniorem miał się rzeczywiście dokonać.

Do meczu z Polonią wystąpił AZS z Zapaśnikiem zamiast Szlubowskiego. Było to posunięcie ryzykowne, gdyż Zapaśnik miał ostatnio dłuższą przerwę i stanął na planszy zupełnie nieprzygotowany. Walczył zresztą bardzo poprawnie, ale niezbyt skutecznie i wygrał tylko jedną walkę.

Jednak nie miało to decydującego znaczenia.

Poloniści byli doskonale usposobieni, zwłaszcza kpt. Suski i kpt. Zabielski, którzy wygrali wszystkie walki. Pozostałe punkty dorzucił kpt. Szempliński, który zaczął nonszalancko, ale potem rozegrał się i w rezultacie wygrał dwie walki. Bez punktu — Ostańkowicz, pod adresem którego możemy skierować uwagę, że jednak w szpadzie jest lepszy i do tej broni powinien się ograniczyć.

AZS. stanął do nierównej walki bardzo dzielnie. Wprawdzie Polonia od drugiego assaut nie wypuściła już prowadzenia ani na chwilę, ale jej przewaga wyrażała się stale tylko jednym punktem różnicy. I dopiero w dziesiątej walce powiększyła się ona do dwu punktów, by następnie spaść i jeszcze raz się podnieść, tym razem już zdecydowanie. 7:5, 8:5, 8:6, wreszcie 10:6.

W tym stosunku uległ ostatecznie AZS, zdobywając jednak drugie wicemistrzostwo Warszawy. I tym razem, tak jak w szpadzie za Polonią.

ED. GOTARD

Ze świata

PARYŻ — BUDAPESZT 1:1

PARYŻ, 20.2. — Tel. wł. — Reprezentacja Paryża odniosła ponownie piękny sukces, remisując z silnym Budapesztem 1:1 (1:1).

Kalusowie na 12-ym miejscu

W Berlinie odbyły się w piątek mistrzostwa świata w jeździe figurowej parami. Startowało 13 par reprezentujących osiem państw. Polska para, rodzeństwo Kalusowie, ulokowała się dopiero na 12 miejscu. Mistrzostwo świata zajęła ponownie niemiecka para Herber — Baier, mimo, że nie miała swego najlepszego dnia. Na drugim miejscu znalazło się wiedeńskie rodzeństwo Pausin.

KASPAR MISTRZEM ŚWIATA

W Berlinie dokończono w sobotę zawody o mistrzostwo świata w jeździe figurowej panów.

Tytuł mistrza zdobył ponownie Kaspar (Austria) przed Gharpem (Anglia).

Pogoń nie pojedzie do Palestyny

Tel. Aviv, 13.II 1938.

Zdawało się, że przyjazd Pogoni Lwowskiej do Palestyny jest pewny. Wszystkie prawie formalności załatwiono, ułożono dokładny terminarz, organizatorowie weszli nawet w kontakt z sąsiednimi krajami jak Syria, Libanon i Egipt w sprawie zorganizowania tam tournee polskiej drużyny.

Nieoczekiwanie nadeszła z Jerozolimy wiadomość, tam bowiem mieści się siedziba Palest. Związku Piłkarskiego, że w związku z terminarzem gier ligowych i pucharu nie można w żaden sposób znaleźć wolnych terminów dla tournee Pogoni.

Dotychczas do Palestyńskiego ZPN należały wyłącznie kluby żydowskie. Przed kilku tygodniami zgłosiły akces wszystkie bez wyjątku drużyny wojska i policji angielskiej, których liczba dochodzi do 20 klubów, ponadto przystąpiły także do rozgrywek o puchar dwa arabskie kluby z Jerozolimy.

Ten nieoczekiwany napływ zmienił z gruntu sytuację. Należało bowiem zreorganizować terminarz ligowy i pucharowy. Wówczas okazało się, że wszystkie prawie terminy są zajęte.

Dla orientacji podajemy — że w Palestynie mecze rozgrywane są w sobotę i to tylko w ciągu miesięcy zimowych — gdyż z nastaniem cieplej pory nie ma mowy o grze.

Jeśli dodamy jeszcze, że większe miasta posiadała tylko po jednym zdatnym do gry boisku, a stadion Makabi jest co soboty zamknięty to zrozumimy — jaki wytworzył się tłok.

Tym też tłumaczy się, że Hapoel, który był organizatorem imprezy Pogoni — [illegible] do Lwowa telegram — odwołujący przyjazd.

Al. Aleksandrowicz.

Chorzów bije Gliwice

GLIWICE, 20.2. — Tel. wł. — Rozegrany na boisku Vorwaerts Sport międzymiastowy mecz Gliwic i Chorzowa zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Polaków w stosunku 5:1 (2:1). Sensację powiększa fakt, że reprezentacja Gliwic była niemal identyczna z drużyną, która walczyła w Katowicach jako Śląsk Opolski!

Pierwszą bramkę uzyskali Niemcy ze strzału utalentowanego Wydry, co jednak nie zdeprymowało naszych graczy, a nawet wręcz przeciwnie, należycie ich zdopingowało. Generalna ofensywa przyniosła bramki jak z rogu obfitości. Strzelcami byli kolejno: Wiechoczek, Cebulak, Peterek I i Peterek III. Mecz ciekawy i interesujący. Widzów ponad 2.000.

CRACOVIA — CHEŁMEK 4:3

KRAKÓW, 20.2. — Tel. wł. — Cracovia — ZS Chełmek 4:3 (2:2). Tym razem Cracovia wybrała już poważnego sparring partnera, sięgając po legendarną drużynę Chełmka, na razie nie znaną w drużynowych mistrzostwach okr. krakowskiego. Spotkanie nie spełniło jednak oczekiwań. Ligowcy wystąpili osłabieni brakiem Pawłowskiego, Góry, Szeligi i Grünberga, co rzecz prosta odbiło się na ich grze. Mimo osłabienia była Cracovia jednak wyraźnie lepsza od Chełmka, który tym razem nie zachwycił. Jedynie Osiecki na środku ataku i Bator na lewej stronie wybijali się ponad poziom zespołu. Cracovia miała zdecydowaną przewagę do przerwy, a również po pauzie była lepsza od przeciwnika.

Bramki dla Cracovii uzyskali Korbas 3 i Stępień 1, dla Chełmka — Woźniak, Bator i jedną samobójcza. Sędzia Luberda. Widzów 1.500.

Wisła zwycięża Grzegórzecki

KRAKÓW, 20.2. — Tel. wł. — Wisła — Grzegórzecki 5:0 (4:0). Piłkarze Wisły spotkali się z drużyną Grzegórzeckiego, zasiloną trzema graczami Wisły. Wisła miała zdecydowaną przewagę i uzyskała bramki przez Ogrodzińskiego dwie, Artura, Gracza i Łykę po jednej. Sędzia p. Bartyzel.

BIELSKO, 20.2. — Tel. wł. — W meczach eliminacyjnych o puchar wojewody. RKS Czechowice pokonało leszczyński KS. 6:1 (2:1), Hakoach przegrał z BKS. 1:2 (0:2).

TOWARZYSKIE MECZE PIŁKARSKIE rozegrane w niedzielę w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Warszawianka — Fort Bema 5:1 i Skra — Żagiew 5:4.

SENSACJA W ŚLĄSKIM PUCHARZE

RYBNIK, 20.2. — Tel. wł. — W tutejszym podokręgu rozpoczęły się rozgrywki eliminacyjne o puchar woj. śląskiego dr Grażyńskiego. Sensacją jest zwycięstwo Błyskawicy z kopalni Emma nad ligową Concordią z Knurowa w st. 4:3 (0:2).

Na najbliższe posiedzenie zarządu PZPN wybiera się z Katowic p. Antoszewski, delegat Śląskiego OZPN. Wyjaśni on na miejscu wątpliwe kwestie, które wysunęły się w związku z zakontraktowaniem Budapesztu. Na tym zebraniu roztrzygnięta zostanie definitywnie sprawa zakontraktowania przez Śląsk „Brentford", którego przyjazd koliduje rzekomo z terminem wybranym przez PZPN. (hr).

Pierwsza porażka Warty
Bokserzy Ruchu dotrzymali słowa

Ruch — Warta 10:6

WIELKIE HAJDUKI, 20.2. — Tel. wł. — Finałowy mecz o mistrzostwo Polski: Warta (Poznań) — Ruch (Hajduki) 6:10.

Zawody rozpoczęły się wzajemną wymianą uprzejmości kierowników obu drużyn .Kierownik Ruchu wręczył upominki Jasińskiemu i Maneckiemu, z okazji setnego meczu w barwach klubu oraz Bieńkowi z okazji 150 i Wiedemanowi z okazji 125 meczu.

Nadzieje Ruchu ziściły się w zupełności. Gospodarze udowodnili, że nie byli zarozumiali, licząc się ze zwycięstwem nad silną drużyną poznańską, a gdyby jeszcze orzeczenia sędziów były trafniejsze, a raczej obiektywniejsze, zwycięstwo byłoby przypieczętowane. Obie drużyny zasadniczo były na równym poziomie. W Warcie zawiodły jej asy, mianowicie Sobkowiak i Szymura. Bokserzy Ruchu zgotowali raczej tylko miłe niespodzianki. Ich najwartościowszą cechą to ambicja, twardość i nieustępliwość w walce. Mecz rozegrany został w gorącej atmosferze. Wyniki poszczególnych walk są następujące:

Waga musza: Szarewicz (W) przegrał przez k. o. w trzecim starciu z Jasińskim. Ślązak przeważał wysoko, mając przewagę fizyczną i techniczną nad młodziutkim przeciwnikiem, którego wykończył prawym sierpowym.

Kogucia: Frankowski i Krawczyk nie mają większego pojęcia o boksie. Stoczyli jednak walkę żywą, zażartą i pełną emocji. Wynik nierozstrzygnięty nie bardzo jednak słuszny, krzywdzi nieco poznaniaka.

Zupełnie nieoczekiwany obraz miała walka w piórkowej pomiędzy Koziołkiem, a Maneckim. Twardy i ambitny Ślązak, był przez dwie rundy przeciwnikiem co najmniej równorzędnym, a w trzeciej dzięki celniejszym trafieniom, miał nawet przewagę. Sędziowie ogłosili jednak zwycięstwo punktowe Koziołka. Na widowni aż zakotłowało od wzburzenia i protestów. Nie obeszło się też bez kalosza, który niespodziewanie wylądował w ringu tuż obok sędziego.

Po tym incydencie nastąpiła walka (waga lekka) pomiędzy Ratajakiem a Bieńkiem. Odbyła się ona już w atmosferze bardzo gorącej. Bieniek w pierwszym starciu przeważał. W drugim i trzecim nieco osłabł. Bił jednak od poznańczyka celniej, choć mało skutecznie. Wynik remisowy też budzi zastrzeżenia.

W półciężkiej Jarecki przegrał na punkty z Waloszkiem. Była to najpiękniejsza walka dnia. Zażarta, pełna emocji. Waloszek bił, jak rasowy bokser. Poznańczyk okazał się jednak niesłychanie twardy, dzięki czemu przetrzymywał gwałtowne ataki Ślązaka, unikając w ten sposób k. o.

W półcieżkiej Florysiak przegrał na punkty z Widemanem po zaciętej, ale chaotycznej walce. Ślązak poszedł na przeciwnika jak wichura, walczył jednak bez głowy. Wygrał b. nieznacznie, ale zasłużenie.

W wadze półciężkiej Szymura ledwo zwyciężył na punkty Kolonkę. Był nieco lepszy technicznie, za co Ślązak górował ambicją i twardością i dopiero gdy Kolonko spuchł w trzeciej tercji, poznańczyk odrobił punkty.

Wreszcie w wadze ciężkiej Białkowski przegrał zdecydowanie na punkty z Wrazidłą.

Sędziowali pp.: Kaliniak (Bydgoszcz) w ringu i Zorzycki (Warszawa), na punkty, nie zdobywając sobie swymi orzeczeniami zaufania i uznania na terenie siedziby mistrza Śląska. Widzów 1500 osób.

H. C. P. — Flota 10:6

POZNAŃ, 20.2. — Tel. wł. — Spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski zakończyło się zwycięstwem HCP nad Flotą 10:6. Zawody nie stały na wysokim poziomie. W drużynie marynarzy nie stanął Węgrowski, zastąpił go z powodzeniem Sadowski. Najciekawszą walkę stoczono w wadze półciężkiej.

W muszej: Wiecław (HCP) uległ Iwańskiemu (Flota).

W koguciej: Liszka (HCP) pokonał Gwardzika (Flota).

W piórkowej: Walkowiak zwyciężył Pasturczaka (Flota), który w trzecim starciu miał przewagę, ale nie mógł już nadrobić straconych punktów z poprzednich dwóch starć.

W lekkiej: Szymczak po wymianie ciosów wygrał z Plucikiem (Flota).

W półśredniej: Błaszczyk (HCP) uległ Wasiakowi (Flota).

W średniej: Szulczyński (HCP) pokonał pewnie na punkty Piechockiego (Flota).

W wadze półciężkiej Karolak (Fl.) przez dwa starcia skutecznie przeciwstawiał się Klimeckiemu (HCP), który jednak swoją techniką potrafił zebrać więcej punktów i wygrał walkę.

W ciężkiej: Adamczyk (HCP) uległ Sadowskiemu (Floa) na punkty.

HCP mimo tej wygranej w mistrzostwach Polski zajął dopiero trzecie miejsce. Wiadomość bowiem o sensacyjnym zwycięstwie Ruchu nad Wartą w Wielkich Hajdukach wywołała w Poznaniu duże poruszenie i była dla zwolenników Cegielskiego niemałą niespodzianką.

*

STAN TABELI

1)	Warta	6:2	42:22
2)	Ruch	6:2	34:30
3)	H. C. P.	4:4	31:33
4)	Flota	0:8	21:43

Na ringach polskich

MAKABI — PKS. KATOWICE 9:5

KRAKÓW, 20.2. — Tel. wł. — W Krakowie został dziś w południe rozegrany mecz bokserski między drużyną Pol. Kl. S. z Katowic i Makabi. Mecz zakończył się wygraną Makabi w stosunku 9:5. Krakowianie wykazali dalszą poprawę formy, mając najsilniejsze punkty w wadze papierowej, lekkiej i średniej. U Ślązaków dobrze wypadł Nowakowski i Pawlica. W wadze papierowej Wakslak M., po żywej walce wygrał ze Stałką. W muszej Pawlica znokautował w II rundzie Kandla.

Waga kogucia przyniosła zwycięstwo Goldflusa nad Salem. W wadze piórkowej niezasłużenie wygrał Uszok z Szeferem. Był wyraźny remis. W wadze lekkiej po ciekawej walce Eichner zremisował z Nowakowskim.

W wadze półśredniej Pancer świetnym finiszem zapewnił sobie zwycięstwo nad Badurą. W wadze średniej Gross wygrał zdecydowanie z Wycykiem. Sędziowali b. dobrze w ringu Turecki. Na punkty Winiarski.

FINAŁY BOKSERSKIEGO TURNIEJU MŁODYCH zorganizowane przez WOZB przyniosły następujące wyniki: w. papierowa: Pągowski (Turowianka) pokonał Kopycińskiego II (Skra — Falenica); w. musza: Złotkiewicz (Skra — Falenica) wygrał z Łunicą (Skra — W-wa); w. kogucia: Piąsek (Turowianka) wygrał z Relewem (Żar); w. piórkowa: Nachtman (Turowianka) pokonał Kopycińskiego I (Skra — Falenica); w. lekka: Lisowski (Czerwoni — Legionowo) pokonał Dobrowicza (Żar); w. półśrednia: Majewski (PZL) wygrał ze Stormem (Żar); w. półciężka: Czubek (Naprzód — Brwinów) pokonał kolegę klubowego Fabisiaka.

Zawody rozegrane zostały w hali Skry.

NIE BĘDZIE ROZBIÓRKI CYRKU!

Jak się dowiadujemy gmach Cyrku warszawskiego nie ulegnie rozbiórce. Wielkie konsorcjum finansowe kosztem 200 tysięcy złotych ma przeprowadzić generalny remont i dostosować gmach do urządzenia atelie filmowego.

Nie przeszkodzi to jednak w niczym do urządzania w gmachu tym tym nadal imprez bokserskich.

Międzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Hamburg odbędzie się ostatecznie nie 19. a 20 marca w sali Cyrku o godz. 12-ej.

Zarząd WOZB postanowił z dochodu meczu przeznaczyć 25 procent na rzecz Pomocy Zimowej.

Śląsk — Łódź, międzyokręgowy mecz bokserski projektowany do Łodzi na 27 bm. odbędzie się w Sosnowcu. Stawką meczu będzie puchar ufundowany przez prezydenta m. Łodzi M. Godlewskiego. Reprezentacja Łodzi wyglądać będzie prawdopodobnie nast.: Szwed, Popielaty, Augustowicz, Wojciechowski II, Ostrowski, Pisarski, Dybilas i Pietrzak, przewidujemy jednak niejedną korektę.

Małe rakietki
walczą w Częstochowie

Częstochowa, 19 lutego

VII Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym, zgromadziły rekordową liczbę zawodników. Do rozgrywek drużynowych stanęło 13 zespołów, które zostały podzielone na trzy grupy.

P. Z. L. (W-wa), Admira (Częstochowa), Hagibor (Kraków), T. C. L. (Siemianowice).

Hasmonea (Lwów), Zuchowaci (Poznań), Pomorzanin (Toruń) Hakoah (Częstochowa), Gwiazda (W-wa).

KPW (Poznań), Samson (Tarnów), R. I. O. K. (Świętochłowice), Hakoah (Łódź).

Do gier indywidualnych zgłoszono 32 zawodników, a dojdą tu czterej finaliści [illegible] spośród 16-tu startujących. Do konkurencji pań stanęło siedem zawodniczek.

Otwarcia mistrzostw dokonał delegat PZTS, kpt. sport. Kotweszka. Okręgi w alfabetycznym porządku przedefilowały w karnym szeregu przed przedstawicielami władz.

Po uroczystościach otwarcia mistrzostw, wysłane zostały dwie depesze hołdownicze pierwsza do Pana Prezydenta, Rzeczpospolitej druga do Marszałka Rydza - Śmigłego.

W żadnej konkurencji w sobotę nie wyłowiono półfinalistów. Gry indywidualnej w ogóle nie rozpoczęto. W przedbojach klasą zabłysnął zawodnik Makabi krakowskiej — Orenstein, który rozprawił się z reprezentantem Polski, Małułą zwyciężając go 21:17, 21:19. Orenstein uległ jednak w drugiej kolejce Pączkowskiemu (PZL) 21:17, 21:17. Sędzia jakoby popełnił tu błąd w liczeniu.

Panie rozegrały trzy mecze: Sztokfiszówna (Gwiazda W-wa) pokonała w ładnym stylu mistrzynię Polski Cichoniówną (Śląsk) 21:15, 21:16, Brensztokówna (Częst.) zwyciężyła Brezwiankę (Śląsk) 22:20, 21:18 a Konstantinówna (Lwów) wygrała z Kuźniakówną (Śląsk) 21:19, 21:18. Poziom pań w stosunku do roku ubiegłego uległ znacznej poprawie.

W grach o mistrzostwo drużynowe uzyskano następujące wyniki: P.Z.L. — Admira 5:4, Hagibor — Admira 5:1, T. C. L. — Hagibor 5:4, Hasmonea — Zuchowaci 5:0, Hakoah (Cz) — Zuchowaci 5:4, Hakoah — Gwiazda 5:4, Hakoah (Ł) — KPW, 5:1, Samson — R. I. O. K. 5:1, Samson — KPW. 5:0.

W ramach meczu Samson — R.I.O.K. zawodnik śląski Werba pokonał po emocjonującej walce mistrza Polski — Schiffa 21:13, 23:21; poza tym Cukierman (W-wa) pokonał Osmańskiego 21:12, 21:9. Większych sensacyj nie zanotowano.

CZĘSTOCHOWA, 20.2. — Tel. wł.— W puli finałowej indywidualnych mistrzostw zebrali się „Gutek"—Schiff, Klein, Blonder i Pukiet. Rozegrali oni między sobą (każdy z każdym) finałowe gry z następującymi wynikami: Schiff — Klein 21:15, 12:21, 21:17, Pukiet — Blonder 21:17, 21:16, Klein — Blonder 19:21, 21:16, 21:12, Schiff — Pukiet 18:21, 21:15, 1:13, Schiff—Blonder 21:14, 19:21, 21:12, Klein — Pukiet 16:21, 19:21.

Mistrzostwo przypadło więc w udziale Schiffowi, przed Pukietem, Kleinem i Blonderem.

W konkurencji pań mistrzostwo zdobyła Sztokfiszówna przed Nadelówną, Konstantinówną i Cichoniówną.

Do finałów drużynowych mistrzostw doszły następujące zespoły: Samson (Tarnów), P. Z. L. (Warszawa), Hakoah (Łódź), Hakoah (Częstochowa) i T. C. L. Siemianowice).

Burzliwe obrady kajakarzy
Delegaci Krakowa opuszczają zebranie

Poprzedzony groźnymi zapowiedziami odbył się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Kajakowego pod przewodnictwem dr Grabowskiego.

Wśród silnego naprężenia oczekiwano na wnioski przedstawicieli okręgu krakowskiego, którego zarząd został zawieszony w czynnościach przez Zarząd Główny. Istotnie, jeden z delegatów krakowskich, p. Podgórski, stawia sensacyjny wniosek, aby, delegaci St. Kaj. Tur. zostali pozbawieni głosów. Sytuacja staje się b. drażliwa, ale zręczna „polityka" przewodniczącego łagodzi sprawę o tyle, że naskutek ogólnego nacisku p. H. Lass, który ma wszystkie głosy St. Kaj. Tur., zrzeka się uprawnień do głosowania.

Zdawałoby się, że teraz obrady popłyną w atmosferze dużo spokojniejszej. Niestety, zaraz po przerwie obiadowej, Kraków stawia nagły wniosek cofnięcia uchwały Zarządu Głównego, zawieszającej Związek krakowski. Ponieważ wniosek ten nie zostaje przyjęty, delegaci Krakowa ostentacyjnie opuszczają salę... żegnani oklaskami!

Wobec powyższego mjr Sekunda v.-prezes PZK. proponuje, ażeby poddać głosowaniu uchwałę zawieszającą okręg krakowski. Uchwałę przyjęto przez aklamację i wyrażono w następującym wniosku:

„VIII Walny Zjazd Delegatów PZK uznaje całkowicie uchwałę, powziętą przez Zarząd Główny PZK w dniu 30 stycznia 38 r., mocą której zawieszony został Zarząd Okręgu krakowskiego i wyznaczony komisarz, celem objęcia agend tego okręgu i zwołanie ponownie Rocznego Walnego Zjazdu Delegatów Okręgu. Równocześnie wobec odmownego stanowiska w wykonaniu uchwały Zarz. Gł-go przez krakowski okrąg i nie przelanie agend wyznaczonemu komisarzowi, VIII Walny Zjazd stwierdza, że Zarząd okr. krakowskiego wykazał tym faktem rażący brak dyscypliny sportowej...

A więc całkowite zwycięstwo zarządu, tym bardziej że udzielono następnie podziękowania za owocną pracę dr Lustrowi, przeciwko któremu okręg krakowski miał też pewne zastrzeżenia...

Nieszczęsnym Stowarzyszeniem Kajakowo-Tur. zajmą się władze administracyjne, jeżeli stawiane mu zarzuty są prawdziwe.

Po „ucięciu' tej zabierającej masę czasu sprawy zebranie przeszło następnie szybko i spokojnie. Uchwalono absolutorium zarządowi PZK i wybrano nowy zarząd. Prezes Bobkowski (nieobecny na zebraniu) będzie powtórnie prezesem, gdyż w myśl statutu kadencja prezesów trwa 2 lata.

Członkami zarządu zostali pp.: Cyrek Władysław, Czermak Kazimierz kpt., Dzięciołowski Bohdan, Grabowski Józef, Heinrich Antoni, Hlawiczka Jan, Olszewski Feliks, Ombach Gustaw, Podhorska-Okołow, Sekunda Włodzimierz mjr, Szerenos Jan.

KALENDARZ SPORTOWY PZK NA 1938 R.

3.V. — Otwarcie sezonu — regaty klubowe.

26.V. — II wiosenne regaty PZK w Łęgnowie (eliminacje przed zawodami Niemcy — Polska).

12.VI. Niemcy — Polska w Berlinie.

29.VI. Mistrzostwa Okręgów.

9 i 10.VII. Mistrzostwa Polski w Pucku.

5—7.VIII. Mistrzostwa Świata w Sztokholmie.

25.IX. Międzynarodowe Regaty Jesienne w Wilnie.

E. Tr.

Uczestnicy i nagrody
zimowego raidu samochodowego P. T. K.

Jak wielki odczuwano brak zimowych imprez samochodowych, najlepiej może świadczyć fakt licznych zgłoszeń do organizowanego obecnie Zimowego Raidu Samochodowego P.T.K. (25, 26, 27 bm.).

Regulamin imprezy skonstruowano tak „wymyślnie", by... stanęło wozów jak najmniej. Podział na grupy handicapujący z jednej strony wozy sportowe, z drugiej zaś małe Simki Fiata zasadniczo wykluczał możność udziału w imprezie typowo turystycznych i najpopularniejszych „litrówek", które zmuszono startować bez żadnych szans w jednej klasie z wozami dwulitrowymi. Rezultat niefortunnego podziału był ten, że ze zgłoszeniami wozów o litrażu małym jest krucho. W błędzie tym zorientowali się obecnie i organizatorzy.

Jak chodzą słuchy, powstał nawet projekt zmiany regulaminu—przeważyły jednak względy „prestiżowe" i niesprawiedliwy podział pozostał.

Dla zachęcenia jednak zawodników samochodów litrowych do startu znaleziono sposób inny — wyznaczając dla nich szereg nagród specjalnych. Dzięki temu wyrównano nieco „niesprawiedliwości" regulaminowe.

Przyznać trzeba, że nagrody są bardzo wartościowe i jest ich wiele. Nagrody regulaminowe w ogólnej klasyfikacji stanowią puchary: złoty, srebrny i brązowy. Nagrody w klasyfikacji w poszczególnych klasach stanowią puchary kryształowe z okuciem w ilości po jednym pucharze dla pierwszej trójki zawodników.

Zakopane zgłosiło trzy nagrody, jedna dla zawodnika o najlepszym wyniku ogólnym na wozie o litrażu do 1100 cm, drugą za najlepszy wynik w jeździe na trasie, trzecią za najlepszy wynik w próbie zrywu i hamowania. W razie równych wyników kilku zawodników o przyznaniu nagrody zadecyduje mniejszy litraż.

Krynica przyznała jedną nagrodę dla wozów klasy drugiej. Nagroda przyznana będzie za najlepszy wynik, osiągnięty na etapie Stanisławów — Krynica.

Towarzystwo ubezpieczeń Patria wyznaczyło nagrodę za regularność jazdy. Nagrodę otrzyma zawodnik, który wykaże najmniejszą różnicę między przeciętną na najszybszym etapie, a przeciętną na etapie najwolniejszym.

Firma BE-TE-HA wyznaczyła nagrodę dla najlepszego zawodnika, jadącego na świecach Boscha.

Lilpop, Rau i Loewenstein wyznaczyła nagrodę dla najlepszego wozu krajowego montażu w klasie drugiej.

Firma Stomil wyznaczyła trzy nagrody dla zwycięzców w każdej klasie, 5 nagród dla zwycięzców w klasyfikacji ogólnej oraz oddzielną nagrodę dla najlepszego zawodnika wojskowego. Poza tym zgłoszono znaczną ilość nagród dodatkowych, które nie posiadają na razie statutów.

Wobec pogorszenia się warunków na trasie (śnieg, względnie gołoledź na drogach górskich) Polski Touring Klub zdecydował się obniżyć nieco wartości szybkości średnich na drugim i trzecim etapie (Stanisławów — Krynica, Krynica — Zakopane). Obowiązujące obecnie wynoszą: w etapie drugim i trzecim: dla wozów I klasy (700 ccm) — minimum 30 klm/godz., maksimum 38 klm/godz., dla wozów II kl (do 2 litrów) — min. 38, maks 46; dla kl. III ponad 2 litry — min. 42, maks. 50 klm/godz.

W pierwszym terminie zgłosiło się do raidu około 30 wozów z tego kilka wojskowych (Fiaty-Łaziki). M. in. startują „masowo" polscy monterkarliści. Zgłosił się Nowak, który jedzie na swym Fordzie 8 z Prądzyńskim (wobec dużych trudności przebycia trasy zawodnicy biorą drugiego kierowcę, dla zmiany), inż. Marek wystartuje na świeżo kupionej od Borowika Lancii (1,5 litra). Wraz z Markiem w charakterze drugiego kierowcy pojedzie Borowik, inż. Rychter poprowadzi swego starego Chevroleta, por. Kołaczkowski szuka towarzysza i pojedzie na Lancii. Mistrz motocyklowy polski, obecnie czynny automobilista, Jakubowski wraz z E. Sokoppem próbuje sił tym razem na małolitrażowym DKW (684 ccm). „Także bez szans", ze względu na handicap dany dużym maszynom startuje inż. Szachowski na Skodzie (1100 ccm). Kpt. Bronikowski (Poznań) jedzie na Tatrze (1680 ccm), Pajewski z Wierzbą na Detrze (1467 ccm). Dotychczasowy „jeździec fabryczny" DKW Strenger zgłosił na raid Citroena (nareszcie debiut raidowy tej maszyny), inż. Kleiber „przesiadł się" z DKW na Steyer 220 (1,5 litra). Na wspaniałym Wandererze (1700 ccm) jedzie Jerzy Gąssecki. Poza tym startują Briesemejster na DKW, Kopankiewicz na Tatra (1100 ccm), inż. Groseman na Fiat 1500, por. Saxel na Opel Olimpia (1300ccm). Spodziewane są zgłoszenia Borowika, Mazurka, Laurysiewicza. Łódź zgłosiła w drugim terminie koło 5 maszyn, m. in. Brodzką (!) na Hansa 1100, z Poznania weźmie udział w raidzie także 5 wozów.

Uzgodniono już pewne szczegóły organizacyjne raidu. Próba zrywu i hamowania rozpocznie się w Zakopanem 27 bm. o godz. 16-ej. Powtórzenie próby odbędzie się około godz. 19-ej przy świetle elektrycznym!

W międzyczasie zarząd m. Zakopanego zaprosi zawodników do udziału w organizowanym przez siebie konkursie zręcznościowym — samochodowej gymhamie.

e. m. sok.

*

Zimowa jazda automobilowa

W sobotę zakończył się zorganizowany przez Krakowski Klub Automobilowy raid zimowy tzw. „Dziewiąta jazda zimowa".

Ogółem sklasyfikowano 24 wozy z 26 biorących udział w wyścigu. Jeden z wozów uległ wypadkowi na Obidowej, jeden przyjechał spóźniony.

W ogólnej indywidualnej klasyfikacji zwyciężył Jan Ripper (KKA) na Polskim „Fiat" 1500 ltr., 931 kilometrów przejechanych, punktów 1024, w tym najlepszy i wyjątkowo dobry czas w wyścigu na Obidowej przy przeciętnej szybkości 63 km, 2) dyr Jerzy Zborowski (KKA) na „Mercedes" 846 km, 931 pkt., 3) inż. Leopold Polturak (Małopolski Klub Automobilowy) 785 km, 903 pkt., 4) dyr Hrolewicz (Śląski Klub Automobil.) 660 km, 787 pkt., 5) inż. Piotrowski Pelicjan (Śl. Klub Aut.) 671 km, 692 pkt.

Komandorem raidu był p. Ryszard Paschalski.

Nagroda międzyklubowa za najlepsze wyniki zbiorowe nie została w tym roku nikomu przyznana i ma być rozegrana w roku przyszłym.

Na prezesa P. Z. Kol. wysuwany jest dotychczasowy wiceprezes dyr. Mieczysław Orłowski.- Kandydaturę tą wysuwa podobno okręg warszawski.

Kto zdobył nagrody za udział w plebiscycie *Przeglądu Sportowego?*

I tym razem, podobnie jak w latach ubiegłych, nie udało się żadnemu z uczestników plebiscytu nadesłać takiej listy 10-ciu najlepszych, która po tym ustalona została jako „idealna". Najbardziej zbliżył się do niej kupon *p. Danielewicza Witolda z Torunia,* którego lista wygląda jak następuje:

1. Jędrzejowska	10
2. Chmielewski	9
3. Walasiewiczówna	8
4. Gąssowski	7
5. Kucharski	6
6. Polus	5
7. Willmowski	4
8. Noji	2
9. Sobieraj	2
10. Ehrlich	0
Razem	53 pkt.

P. Danielewicz trafnie uszeregował za tym 7-miu pierwszych kandydatów, przestawił miejsca Sobieraja i Nojego, a na końcu nie umieścił Verey'a — tracąc razem 2 pkt. Lista zespołów jest w tym kuponie podana ściśle wg. wyniku plebiscytu:

1. Bokserzy.
2. Piłkarze.
3. Hokeiści.

Stosownie do warunków ogłoszonych uprzednio p. Danielewicz otrzymuje za tym jako pierwszą nagrodę *przybór na biurko w marmurze,* który zostanie mu wysłany pocztą.

22 kupony zebrały identyczną ilość — 52 pkt., lecz selekcja z powołaniem się na trafne uszeregowanie zespołów (wg. brzmienia regulaminu) pozostawiła z tego tylko 7 kuponów o równych kwalifikacjach do dalszych nagród. Losowanie dało następujące wyniki:

p. Kozłowski Maks (Gniezno) otrzymuje bezpłatną roczną prenumeratę Przeglądu Sportowego;

p. Kolarski Stanisław (W-wa) otrzymuje skórzaną papierośnicę.

Pięciu pozostałych oraz pięciu dalszych uczestników, wylosowanych z grona 15 osób których kupony zebrały również po 52 pkt. plebiscytowe, lecz miały mylną klasyfikację zespołów, otrzymują nagrody książkowe (wysyłamy je pocztą). Oto lista:

p. Stryj Konrad, Katowice;
p. Mosin Adrzej, Warszawa;
p. Brzozowski Jerzy, Warszawa;
p. Hebelt Wacław, Warszawa;
p. Endelman Adolf, Warszawa;
p. Brzozowski Czesław, Krasnystaw;
p. Smogorzewski Jerzy, Warszawa;
p. Skiba Maciej, Komorów;
p. Landau Emil, Kraków;
p. Ostrowski Adam, Lwów.

Poza tym 20 osób nadesłało kupony, które zebrały 51 pkt.

Curt Ries

Lekcja filmowa Joe Louisa

Oryginalna korespondencja Przeglądu Sportowego

Nowy Jork, w lutym.

Odwiedziliśmy Louisa w jego obozie treningowym. „My" — to jest kilku nowojorskich dziennikarzy, paru fotografów i niżej podpisany. „Camp" treningowy Joe Louisa znajduje się — co jest ogólnie wiadome — w Pompton Lakes. Trenowali tam Marcel Thil, Montanez, Neussel i wielu innych wielkich bokserów.

Przyjechaliśmy około drugiej popołudniu. Louis, jak zwykle, chrapał. I o tym wie się ogólnie, że Louis zasypia na każdym miejscu i o każdej porze, o ile mu w tym zbożnym dziele nie przeszkodzą. Menażer Blackburne zbudził go. Nie tyle z uwagi na trening, lecz z okazji wizyty. Treningu nie bierze się w tej chwili zbyt poważnie. Mecz z Natanem Mannem 21 bm. w Madison Square Garden jest raczej rozgrywką, ot, taką lepszą zaprawą. Wielki bój, walka ze Schmelingiem nastąpi dopiero w czerwcu.

Widmo rewanżu...

Temat ten nie schodzi nam z ust. Co też myśli Louis? Czy sądzi, że Schmeling znów go znokautuje?

Louisa nie łatwo wytrącić z równowagi, a może raczej z letargu. I tym razem nie bardzo nam się to udaje. Natomiast mr. Blackburne wyraźnie się denerwuje. Obawia się o nerwy Louisa. Manażerowie stale niepokoją się o delikatną konstelację psychiczną swych pupilów.

Wreszcie jeden z dziennikarzy wyjeżdża bez ogródek:

— Joe, czy oglądałeś kiedy film z walki, w której Schmeling zwalił cię przez k. o.?

Joe Louis serdecznie ziewnął. — Nie... nie widziałem go... prawda Blackburne?

— Możesz go teraz obejrzeć. Przywieźliśmy film ze sobą, mamy też aparat projekcyjny.

Blackburne początkowo się sprzeciwiał. Widocznie nie chciał budzić wspomnień tragicznego wieczoru. Później się rozmyślił:

— A może to i dobry pomysł... Puszczajcie chłopcy film!

Zabraliśmy się do montowania ekranu. Rozwiesiliśmy na ścianie obrus, zaryglowali drzwi i okna, uszczelniwszy dokładnie okiennice. Rozpoczęło się przedstawienie. Jedyne w swoim rodzaju.

Było zupełnie ciemno, nie mogliśmy więc dostrzec twarzy Louisa. Gdybyśmy go nawet widzieli, trudno byłoby zdekonspirować co myśli i jak się czuje. Odróżnialiśmy jedynie sylwetkę. Siedział w fotelu opierając głowę o dłonie.

Śmiech Louisa

Gdy ujrzał się na ekranie w chwili wkraczania na ring w towarzystwie licznej asysty zaczął się śmiać. Rozpoznawał dziennikarzy, wskazując palcem, wymieniał ich nazwiska.

Na twarzach w ringu i dokoła niego odbijało się wyraźnie kolosalne napięcie. Udzieliło się ono nam obecnie znów w całej pełni. Po 19-tu miesiącach przeżywaliśmy ponownie silne wrażenie ówczesnego wieczoru.

Na ekranie trafia Joe Louis - bokser trzykrotnie lewą. Joe Louis - widz jest wyraźnie zadowolony, mruczy:

— Widzicie moją lewą?

Mniej zachwycony jest Blackburne:

— A czy widzisz co dzieje się z twoją lewą po każdym uderzeniu? Opuszczasz ją. Chowasz do kieszeni!

Joe Louis na widowni widzi to wyraźnie, podobnie jak wszyscy inni. Od tej pory śmieje się sam ilekroć przychwyci „lewą" jak po ciosie ucieka do dołu:

— Spojrzcie na moją lewą!

Rozpoczyna się druga runda. Joe się ożywia i mówi ochrypłym głosem:

— Teraz nastąpi ten cios!

Na myśli ma cios, o którym stale twierdził, że zadecydował o losach spotkania. Widzimy go. Joe Louis — ten z ekranu — opuszcza lewą i prawa Schmelinga siedzi na podbródku!

— Boże — mruczy Louis w ciemności!

— To był dopiero początek — uzupełnia Blackburne.

Nic nie pamiętam!

Joe Louis - widz powiada: — Od chwili tego ciosu niczego więcej nie pamiętam.

Czwarta runda. Runda, w której Louis zeszedł na deski. Zapytuje: — Czy to jest runda, w której leżałem?

A po tym widzi sam.

— Musi cię przecież trafić!... Stoisz odsłonięty, jak otwarte wrota..., ty tumanie! — klnie Blackburne!

Joe Louis z widowni widzi Joe Louisa - boksera na deskach. Teraz milczy. Uważnie obserwuje, co dzieje się w następnych sekundach i rundach. Widzi ów sławny cios Schmelinga po gongu, który zakończył piątą rundę i definitywnie wykończył Louisa. Widzi rozpaczliwe wysiłki swoich menażerów, by doprowadzić go do możliwego stanu. Widzi jak wypychają go na ring, gdyż sam na na nic już nie reaguje. Może jednak teraz coś przeżywa?! Nie otwiera ust. Nie słyszymy ani słowa, a jest zbyt ciemno, by dojrzeć grę jego twarzy.

Louis dumny

Jeden z dziennikarzy rzuca uwagę:

— Przetrzymać jeszcze sześć rund po takich ciosach, to doprawdy nie byle co!

Joe Louis podnosi głowę: — Prawda? -- powiada nie bez dumy!

Zbliża się koniec! Widzimy raz jeszcze Joe Louisa, jak niemal bez czucia rzuca się raz po raz do ataku. Widzimy Schmelinga, który spokojnie z wyrachowaniem wykańcza murzyna. Ostatecznie pada on na kolana.

Blackburne udziela nauk:

— Widzisz... widzisz.... — powtarza raz po raz — nie może on trafiać z chwilą, gdy ty nie atakujesz. Nie może trafiać, gdy masz lewą na górze... zapamiętaj to sobie raz na zawsze!

Robi się jasno. Joe Louis wstaje, wyciąga się i zmierza do kanapy. Zarzucamy go pytaniami:

— No, nauczył cię czegoś film? Czy następnym razem zrobisz lepiej?

— Nie pozwolę się więcej trafić! W tym tkwi cała tajemnica — powiada nie bez humoru Joe Louis i... zasypia na nowo!

Przedruk bez powołania się na źródło — wzbroniony



PRZED PAMIĘTNYM MECZEM LOUIS — SCHMELING

Przeciwnicy witają się przy wadze.

Już przylecieli do Lahti...

Przed startem narciarzy polskich na mistrzostwach F. I. S.

W sobotę rano wyleciała z Warszawy do Lahti — samolotem LOP-u — polska drużyna reprezentacyjna na narciarskie mistrzostwa świata. Wraz z nią polecieli również delegaci na Kongres, którzy mają nam przywieźć zaszczytny mandat organizowania za rok mistrzostw świata w narciarstwie.

Poleciała reprezentacja nieliczna, ale właściwie trudno by dziś zestawić lepszą.

Nowacki dowiódł w szeregu biegów, gdzie zajmował zawsze prawie miejsce pierwsze, swej wyjątkowej — jak na Polskę — klasy biegacza. Szczególnie wysoko postawił bym jego wynik uzyskany w Garmisch, tuż za doskonałym zespołem włoskim i dwoma norwegami. Jest on w tej chwili bezsprzecznie najlepszym polskim biegaczem na 10—18 km i podstawą naszej sztafety.

Stanisław Karpiel, najstarszy z biegaczy, dorównuje Nowackiemu. Różnica klasy tych dwóch zawodników jest minimalna a nawet powiedziałbym, że na 10 km, a więc w dystansie sztafetowym, są oni równi. Karpiel jest może jednym z niewielu naszych 50-karzy, ale jest przede wszystkim wspaniałym sprinterem narciarskim.

Mieczysław Wnuk—mistrz Polski—debiutował jako doskonały biegacz. Jeżeli z początkiem tego sezonu miał wyniki nieco gorsze, to wspaniałemu biegowi na 18-stce na Mistrzostwach Polski zawdzięcza swój tytuł..

Wreszcie, dość niepewny w skokach Wawrytko, dał jednak w tym roku szereg wspaniałych wyników biegowych, ukończył pięknie 50-tkę ze złamaną nartą i jeżeli chodzi o zawodnika z wielkim „gazem" — to właśnie wysoki i silny Wawrytko ma tu wiele do powiedzenia.

I to jest nasza sztafeta. Szczerze możemy powiedzieć, że w tej chwili jest to zespół czterech najlepszych polskich biegaczy. Może jest kilku równie dobrych, choć wątpię, ale żaden z nich w obecnej chwili nie dorównuje forma tej czołowej czwórce.

Sztafeta — pierwszy atut

Dlaczego tak zastanawiamy się nad tą sztafetą?

Będzie to bowiem jedyny wynik, który nie utonie w powodzi wyników skandynawskich. Przecież najlepsi zawodnicy, już nie polscy, ale niemieccy czescy, włoscy znajdą się na 30-tych i 40-tych miejscach tam gdzie startuje 100 najlepszych biegaczy fińskich. A cóż Norwegowie i Szwedzi?

Może wyniki biegowe naszych zawodników w 18-tce — ba nawet 50-tce będą obiektywnie, przy porównaniu czasu dobre, ba nawet bardzo dobre, ale optycznie utoną one w masie doskonałych biegaczy skandynawskich.

W sztafetach natomiast start jest ograniczony. Nie wierzę w niespodziankę włoską. Szwedzi, Norwedzy i Finowie wiedzą co im od Włochów grozi i nie dadzą odebrać sobie trzech pierwszych miejsc. Za to czwarte i tytuł najlepszego zespołu poza Skandynawią mają Włosi w kieszeni. Dyscyplina, prawdziwe przejęcie się chęcią zwycięstwa, mądre wykorzystanie wiedzy dwóch fińskich trenerów zrobiły z włoskiej drużyny biegaczy klasę dla siebie. Ich wyniki w Garmisch były olśniewające!

My będziemy walczyć z Czechami i Niemcami o miejsce piąte. Będzie to walka bardzo trudna. Porównując wyniki z Garmisch jesteśmy od Niemców trochę gorsi. Ale różnica jest minimalna. Z Czechami niestety brak porównania. Ale zespoły ich biegaczy były zwykle od naszych lepsze. Reprezentujemy jednak klasę z nimi równą, różnice są minimalne i przy ambicji, przy gorącej dobrej chęci drużyny możemy śmiało podjąć walkę o piąte miejsce w klasyfikacji światowej.

Nadzieje w kombinacji

Już przed tym wspomniałem, że „optycznie" wynik 18-tki będzie dla wszystkich nieskandynawów przykry. Na szczęście klasyfikacja do kombinacji jest obiektywna, ocenia się wartość czasu uzyskanego. Tutaj trzej nasi reprezentanci: Stanisław Marusarz, Wnuk i Wawrytko będą klasyfikowani. W skokach mogą nadrobić wiele.

Dwaj z nich — Wnuk i Marusarz, są przecież dobrymi skoczkami niewątpliwie posuną się po skokach naprzód. Doskonały biegacz Wawrytko jest nieco słabszym skoczkiem, ale poprawiał się ostatnio stale. Powiedzmy otwarcie: kombinacja FIS w Lahti będzie rewanżem za Mistrzostwa Polski.

W najlepszych warunkach międzynarodowej konkurencji na obiektywnym obcym terenie może uzyskać młoda sława — Wnuk potwierdzenie słuszności swego zakopiańskiego triumfu, — może równie dobrze Staszek Marusarz odebrać mu pierwszeństwo. Ale droga do tego przez skoki!

Musimy sobie z tego dobrze zdać sprawę, że w ramach drużyny, najlepszej na jaką nas stać, ale dość skromnej — jak na konkurencję ze Skandynawami, wieziemy jednak zawodnika, który większość Skandynawów w skokach przerasta o głowę. Sława Staszka Marusarza jako skoczka z Bożej łaski jest ugruntowana. Jego styl jest bardzo korzystnie oceniany właśnie przez sędziów północnych.

St. Marusarz — klasa światowa

Tak. W Staszku Marusarzu mamy zawodnika o klasie Kusocińskiego, Walasiewiczówny, czy Jędrzejowskiej zawodnika, który ma na świecie kilku zaledwie konkurentów. I jeżeli dziś powiemy, że Staszek znajdzie się na pewno w pierwszej 10-tce skoczków — nie popełnimy błędu.

Zawody w Lahti nie są łatwe. Przygniatająca ilościowo i jakościowo konkurencja skandynawska jest potężnym handicapem. Specyficzne warunki właściwie nizinnego kraju fińskiego, odległość, obcość języka, odmienność pożywienia wszystko będzie naszą drużynę oczywiście handicapowało. Ale warunki te poza gospodarzami dotykają wszystkich i będziemy mogli wyrobić sobie sprawdzian rzeczywistego naszego stosunku do innych konkurentów na terenie europejskim.

Polska nie jest mocarstwem narciarskim. Mogła by nim być, gdyby z jednej strony ruch narciarski ogarnął niziny, z drugiej strony — gdyby podniosła się zamożność i kultura fizyczna tych sfer, które dają najlepszych zawodników. W Polsce są to i będą zawsze warstwy chłopskie.

Dzisiejsze nasze narciarstwo sportowe jest wynikiem dość skomplikowanego rozwoju prymitywnych elementów psychiki i warunków fizycznych górali tatrzańskich, z całkiem wyjątkowymi warunkami bytu w środowisku zakopiańskim. Operując na tak wąskiej bazie wyciągamy z niej jednak więcej aniżeli wyciągają Niemcy z potężnego, całe państwo i setki mieszkańców ograniczającego, ruchu sportowego. Przecież jesteśmy od nich lepsi i w biegach i w skokach.

Jeżeli porównamy garstkę „elity" zakopiańskiej i wypierzające się dopiero środowisko śląskie z setkami tysięcy narciarzy niemieckich, lub dziesiątkami tysięcy narciarzy czeskich, jeżeli porównamy środki jakie państwo na ten cel kładzie, musimy mieć zrozumienie dla wielkości wysiłku i wyrobienia naszej elity narciarskiej.

O tym trzeba pamiętać oceniając wyniki w Lahti.

Dr H. S.

Z Helsinek donoszą, że ekspedycja narciarzy polskich wylądowała tam szczęśliwie w sobotę po południu.

Jan Erdman

Mistrzostwa Europy za zaproszeniami

Turniej eliminacyjny przed wyłonieniem reprezentacji Europy na mecz z USA w Chicago został wyznaczony na 29 i 30 kwietnia. Zawody odbędą się w berlińskiej „Deutschlandhalle". Oferta Polski (do której zachęcaliśmy PZB) nie przekonała FIBA albo może wogóle nie została tam złożona. A szkoda! Taki turniej na otwartym powietrzu byłby w Warszawie świetnym interesem sportowym i finansowym.

P. von Kankovszky ułożył już listę uczestników tego turnieju. W zasadzie przewidzianych jest czterech kandydatów w każdej kategorii, ale w wagach ciężkich czołowa klasa jest tak szczupła, że FIBA proponuje urządzenie tylko jednej walki.

Nie chcąc sugerować czytelnikowi żadnych nieżyczliwości pod adresem sekretarza FIBA, przytaczamy listę przypuszczalnych uczestników narazie bez komentarza. Oto ona:

Waga musza: Enekes (Węgry), Lehtinen (Finlandia), Zucca (Włochy), Priess (Niemcy).

Kogucia: Bondi (Węgry), Sergo (Włochy), O'Donoghue (Anglia), Huuskonen (Finlandia).

Piórkowa: Frigyes (Węgry), Siponen (Finl.), Kreuger (Szwecja), Völker (Niemcy).

Lekka: **Nürnberg** (Niemcy), Eric Agren (Szwecja), Simpson (Anglia), Heese (Niemcy).

Półśrednia: Pittori (Wł.), Webster (Anglia), Fruss i Murach (obaj Niemcy).

Średnia: Pack (Anglia), Tiller (Norwegia), Campe (Niemcy), Chmielewski (Polska).

Półciężka: Vogt (Niemcy) i Szymura (Polska).

Ciężka: Tandberg (Szwecja) i Runge (Niem.).

Proszę chwilę zastanowić się nad tą listą proskrypcyjną. Co nas najbardziej uderza? To, że wysoka FIBA znowu próbuje „wykiwać" Polskę. W zespole przeznaczonym na 32 pięściarzy znalazły się aż dwa nazwiska polskie: Chmielewski i Szymura. Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński są w Budapeszcie nieznani. Z goryczą musimy więc zapytać: czy na pewno Budapeszt leży w Europie, jeśli nie docierają tam wiadomości z Rzymu, Berlina, Warszawy, Dublina i Sztokholmu?

Lista ta wykazuje skandaliczną nieznajomość stosunków międzynarodowych nietylko w stosunku do pięściarzy polskich. Jaskrawo pokrzywdzeni zostali również Estończycy, Duńczycy, Włosi... Przejdźmy zatem wszystkie wagi pokolei i sprawdźmy kogo tam brakuje.

W muszej wystawienie Zucci jest ciosem w próżnię. Piemontczyk już oddawna startuje w koguciej i wagi muszej robić nie może. Musi on ustąpić miejsca swemu znakomitemu rodakowi Nardecchi, którego poznaliśmy w czasie występów reprezentacji Italii. Nonsensem jest również wstawienie Priessa. Rozumiemy, że ze względów kasowych pożądane jest posiadania w każdej kategorii jednego gospodarza, ale względy kasowe nie mogą przekreślać racyj sportowych. Niemiec musi ustąpić miejsca Polakowi. Będzie nim Rotholc albo Sobkowiak, w zależności od tego jak ułoży się w kwietniu krzywa ich formy.

W koguciej Bondi (przegrał w Kolonii z Graafem) i Huuskonen nie wykraczają poza normę poprawności. Sobkowiak ma zapewnione miejsce przed każdym z nich.

W wadze piórkowej przesadą jest forsownie Völkera. Zwycięstwem w Poznaniu odebrał mu to miejsce Czortek. Poza tem w rachubę wchodzi Cervin (Dania), który jednak ustępuje chyba wszystkim czterem asom.

Bardzo silnie obsadzona jest waga lekka. Cenimy wysoko Nürnberga i Heesego, nie wydaje się jednak, by okupowanie aż dwu miejsc przez Niemców było usprawiedliwione. Piszemy to z całym obiektywizmem, nie zamierzamy bowiem forsować Polaka. Zamiast Heesego (jeśli Nürnberg wyzdrowieje) proponujemy Smitha (Irlandia). Cała czwórka góruje nad Woźniakiewiczem przedewszystkim stylowo.

W półśredniej znowu dwu Niemców! Murach przegrał kolejno z Clancym, Pittorim i Kolczyńskim, należy więc chyba dać mu emeryturę z reprezentacji europejskiej. Przypominamy p. Kankovszkiemu o istnieniu Kolczyńskiego (miejmy nadzieję, że będzie już zdrowy), Clancy'ego (Irlandia), Kopsa (Dania) i... Mandiego (Węgry). Tu wybór będzie naprawdę bardzo ciężki.

Waga średnia jest zestawiona dość rozsądnie. Pack pokonał Baumgartena, więc na miejsce zasłużył. Kto wie jednak, czy Raadik nie jest wartościowszym pięściarzem. W drugim szeregu notujemy nazwiska Binazziego (Włochy) i Sukonena (Finlandia). Ten ostatni zwyciężył niedawno Campego. Być może, że jednemu z tych pięściarzy ustąpi swoje miejsce Chmielewski, który udaje się do Stanów na własną rękę.

W wadze półciężkiej można kwestionować tylko... miejsce Szymury. Miejmy jednak nadzieję, że podczas nadchodzących spotkań Polak udowodni, że mecz z Vogtem zastał go podczas chwilowego spadku formy.

W ciężkiej listę kandydatów można byłoby uzupełnić nazwiskami Nagy'ego (Węgry) i Hermansena (Dania). Obaj oni pokonali Rungego.

Tak uzupełniona lista uczestników zapewni turniejowi berlińskiemu należne znaczenie sportowe. Będą to prawdziwe mistrzostwa Europy — za zaproszeniami. (e).

Warta

Już może się cieszyć...

Nagrodę przechodnią ustanowił Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego dla drużynowego mistrza Polski w boksie w postaci rzeźby z brązu, wykonanej przez artystę Kasprzyckiego. Rzeźba przedstawia sylwetę pięściarza.

Wręczenie tej nagrody nastąpi na rocznym walnym zgromadzeniu Polskiego Związku Bokserskiego. Zwycięski klub otrzyma dyplom dla drużyny i dla poszczególnych zawodników. Po 3-krotnym zdobyciu (niekoniecznie kolejnym) nagroda przechodzi na własność klubu.

Jest to pierwsza tego rodzaju nagroda ufundowana przez PUWF. i PW., a opinia sportowa przyjmie ją niewątpliwie jako zapowiedź wzmożonego zainteresowania się Urzędu sportem reprezentacyjnym.



STEPUŁOW IDZIE NA ZAWODOWCA

Srebrny medalista z Berlina i najlepszy bokser estoński Stepułow (w. lekka) zdecydował się porzucić amatorstwo. Widzimy go razem ze swym opiekunem.



Z ZAKOPANEGO PRZEZ WARSZAWĘ, DO LAHTI

jadą narciarze polscy. Stoją od prawej Karpiel, Nowacki, Wawrytko, Wnuk, Stan. Marusarz i członek zarządu P. Z. N. Kasztelewicz.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ.